

PISMO NSZZ „Solidarność” - REGION ZIEMI ŁÓDZKIEJ

CO SIĘ ŚWIĘCI

Dwaj nauczyciele - jeden z Turnowa, drugi z Zakopanego, nie stawili się na pocnodzie 1-Majowy w ub. roku. Wyrazili... obu szkół doznały potraczeń wynagrodzeń jak za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy; nauczyciele odwołali się do sądów. Sąd Rejonowy w Turnowie nie uznał roszczenia, twierdziąc, że "prawo uczestniczenia w pocnodzie 1-Majowym należy traktować jako obowiązek pracowniczy", zaś że w Zakopanem pretensje uznał, stwierdzając, iż "dzień 1 Maja jest ustawowo wolnym dniem od pracy". W owym, gdy to piszemy, nie znamy jeszcze orzeczeń Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, który może sprawę wziąć na wokandy. Czy tak, czy tak jednak, sytuacja jest symptomatyczna.

Święto 1 Maja wprowadzone dla uczczenia rocznicy /1.05.1886/, wielkiego strajku robotników Chicago. Biał, jak przed 100 laty, władza niemiecka się ludowa, wtrąca do więzienia ludzi, którzy jak ich poprzednicy, manifestowali chęć wolę walki o prawa pracownicze; szykanuje zaś tych, którzy nie chcą brać udziału w organizowaniu przez nią święcie.

Czymś poza względem moralnym różni się "władza ludowa" od tej, która wtrąca do więzienia uczestników pocnodu w Chicago? Tylko większym stopniem perfidii.

W Polsce, tak jak przed 100 laty w Chicago, robotnicy nie mają prawa do samorządnej organizowania się. Co więcej - odbiera się im prawa rad już przez nich wywalczonych, którzy protestują przeciw takiemu stanowi rzeczy, wtrącając się do więzienia.

Perfidia tej władzy polega na tym, że nakazuje ona pracownikom świętować, a wręcz udziwiać, bezprawie, samowolę całego aparatu ukłesu i wyrysku. Co dziwnie bije nas po twarzy i jeszcze się, abymy oklaskiwali ten gest niezgodny z naturą, naturalną.

Warto sobie to wszystko uwiadomić, gdy będącie wyzwać do udziału w oficjalnym pocnodzie.

/lex/

od
rzemyczka...21 lutego kade
Ministrów wyda
-za rozporządze

nie przekraczające ostatni z pozor - nie respektowanych przez władze punkt Porozumień Sierpniowych. Przywracając 46-godzinny tydzień pracy, bez silenia się nawet o warunki tłumaczenia "całkowitym trudnością", utworzone furtki do odebrania nam prawa do wolnych sobót.

Rozporządzenie formuluje kategorię przedsiębiorstw, w których zasada do-wolnego wydłużania czasu pracy może być stosowana. I tak - należą do nich te o szczególnym znaczeniu dla obronności kraju, o szczególnym znaczeniu dla gospodarki, o szczególnym znaczeniu dla eksportu, o szczególnym znaczeniu dla ludności... Można by traktować tę wyliczankę jako kiepski dowcip w stylu Urbana, bowiem nawet w gospodarce realizacji nie ma przedsiębiorstw funkcjonujących ni tylko ku uciesze i zabawie ich dyrektorów, ale niestety nie na tu miejsca na zarty. Jest pewne, że powoli, powoli, przymusową pracę w soboty zostaną objęte największe zakłady największych zakładów.

Dla przypomnienia - kiedy w roku 1981 toczyliśmy walkę o samorząd, okazało się, że takich bardzo ważnych przedsiębiorstw, które muszą być kontrolowane i zarządzane przez państwo jest ponad 1000... Nie rządzimy się jednak, że 46-godziny tydzień pracy tylko je dotknie - wszak na rzecz obronności - a raczej militaryzacji kraju i obozu - pracują u nas nawet małe spółdzielnie. Oddanie decyzji o wydłużaniu czasu pracy w ręce dyrektorów i kierowników różnych szczebli stwarza nieograniczone wręcz możliwości przeczucia skutków bałaganiarstwa i niekompetencji na barki pracowników.

Moralni i fizyczni sprawy postępującego rozpadu polskiej gospodarki sięgają po jedyny znany im bodziec - przy - mus i wyzysk.

Tak to - od rzemyczka do koniczka. Tych porzekadeł można by przytoczyć więcej. Będzie z takim: kto sieje wiatr, zbiera burzę.

W. Sobota

2 FINAL FARSY

Także Sąd Najwyższy dopatrył się przestępstwa w tym, iż W. Frasyniuk, B. Lis i A. Michnik w lutym ubiegłego roku spotkali się na herbacie i podzielił nie poparte żadnymi dowodami domniemania Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku o winie oskarżonych. Wina ta ma polegać na "udziale w działalności nielegalnego związku pn. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna oraz w działaniach zmierzających do wywołania nie-pokoju publicznego." Domniemania SN kosztowały oskarżonych kolejno 3 lata 6 m-cy, 2 lata 6 m-cy i 3 l. więzienia. Obecnie SN w stosunku do Lisa i Michnika dopatrył się "dotąd nie uwzględnionych okoliczności łagodzących" i obniżył im kary /Lisowi do 2 lat, Michnikowi do 2 lat 6 m-cy/, podtrzymując wyrok wydany na Frasyniuka.

Przebieg rozpraw oraz wydane wyroki wejść do annałów sądownictwa jako dowody na bycie wymiaru sprawiedliwości. Nie ulega wątpliwości, że zróżnicowanie kary wobec braku jakichkolwiek dowodów spowodowane jest chęcią wprowadzenia podziałów między oskarżonymi oraz między środowiskami, z których się wywodzą. Warto to wziąć pod uwagę przy ewentualnych spekulacjach "kto za co dostał". Tymczasem jest to kolejna manipulacja.

Warto przypomnieć, że w więzieniach i aresztach PRL, mimo "akcji humanitarnej" przebywa ponad 250 więźniów politycznych. Wśród nich jest rodzianin, Józef Sreniowski oraz mieszkanka Piotrkowa Tryb. Ewa Juszczo-Pałubska.

Kolejną okazję do zaprezentowania swojego rozumienia prawa mają władze w to czącym się obecnie procesie przywódców KPN - Maczuliskiego i tego towarzyszy.

/obserwator/

ZA CARATU...

piórem Józefa Mackiewicza

/.../ "Prof. Stanisław Studnicki, wielki wróg Kosji, duszą i sercem nienuwidzący wszelkie rosyjskości, ale człowiek z gruntu prawy i brzydzący się kramatem, opowiadał mi kiedyś o swoim zeznaniu na Sybir w okolicy Minusinska. Sfrunął na emigracji jego relacji o warunkach ówczesnego zeznania, miarę wrażeń, zebym cętnie zamienił swój los dzisiejszego emigranta na jego ówczesny, zeznanca politycznego... Los prof. Studnickiego na zeznaniu wynikał nie tylko z jego przynależności do stanu uprzywilejowanego, lecz ze stosunku do niejako "uprzywilejowanego" przestępstwa. Albowiem przestępstwo polityczne należało do kategorii jakby "nonorowej" i traktowano je w przeciwieństwie do dzisiejszycy norm komunistycznych nie jako coś "gorzszego", lecz jako coś "lepszego" od innego rodzaju przestępstw.

Sądzę, że u podłożu odmiennego traktowania można by szukać w odmiennym podejściu do jednostki, człowieka /aresztą zgodnie z panującą wówczas w świecie atmosferą /, jako obiektu caronijnego zasadniczo przez prawo boskie, ludzkie i państwowe. Zaśce z tych praw nie caroni dziś człowieka, pociągającego do komunizmu, przed normami prawa partyjnego.

Znany przed rewolucją w Kosji adwokat Gruzenberg, żyd rosyjski, wydał na emigracji swe wspomnienia. Z treści wynika, że autor pała szczerą nienawiścią do ustroju carskiego, do tego, co wówczas było. X.in. opisuje szynny proces Bejlisa w Kijowie, żyda oskarżonego o zabójstwo rytualne. Z gniewem i oburzeniem przytacza Gruzenberg cnoty, za pomocą których władze policyjne usiłowały wpłynąć na chłopów wybranych do tawy przysięgłych, aby osiągnąć skazanie Bejlisa i co po tych liczących zabiegach - jak twierdzi - szaleć na rzecz uniewinnienia przedwylił chłop, sądzia-przysięgły, który podczas narady wstał nagle, przezegnął się na ikonę i powiedział: "Nie będę brał przeczu na sumienie i groźwał za skazaniem niewinnego". Wytując z głęboką odrzą, przebieg tego procesu, adwokat Gruzenberg nie przeprowadza porównań. Gdyby to uczynił, sam by się może nauczył do jakiego stopnia cała ówczesna procedura nadzisku policyjnego wydała się dziś naiwnie anachronizowana. A ogromny wkład energii aparatu policyjnego, szarnowany wskutek przezegnięcia się jednego chłopca na ikonę, świadczy o liczeniu się z człowiekiem. Podczas gdy dziś podejście do nas odbywa się w Sowietach za pociąganiem guzika, a pojedynczy człowiek w ogóle nie jest ważny pod uwagę. /.../

/z: JOZEF MACKIEWICZ, "Wzrost i upadek prowokacji", Warszawa 1963/

NAJWIĘKSZY SPEKULANT... 3

Jednym z grubionych żubrów - teściów - ka oraz partyjno-rządowych quasi pu-blicystów ekonomicznych jest tro-pienie spekulacji. Z wielu publikato-rów trudno się dowiedzieć, że byłyby nie spekulanci / oraz być może cykli-ści, co byżyc już coraz częściej, w Polsce byłoby całkiem dobrane.

Zacznij tu klasyczne dla reszdocja-łizna przedstawianie spekulacji jako przyczyny. To nie spekulanci przyczyni-li wywołali sytuację ekonomiczną, jaką mamy. To sytuacja ekonomiczna wywoła-ła je istnienie spekulacji. I przy oka-żu: spekulowanie nie jest żadną cechą szkodliwą, Polaków. Guzyby na zaszkodzi "politic-fiction" - prowa-dzić system nasz do wrota, KRN, zabno-wania ludzkie guzyby podobne.

Zadna jedyna KRN-u, zaden siwak, tak zapamiętali w tropieniu przejawów spekulacji, nie oskarżają się pić wodę wprost ze źródła i żądają ukarania spekulanta systemowego i najbardziej pazernego - KRN-STAŁ. To nikt inny, jak państwo właśnie wprowadziła spekulację usankcjonowaną, aktami prawnymi, zarzą-dzeniami, okólnikami, a bijąc, w oczy z witryn sklepowych. Z czego bowiem wynikają? Ceny np. artykułów importowa-nych, owe mokaszyny po 10 tys. zł, kurt-ki ocieplane po 30 tys. zł, itp. - wy-nikają one wprost ze spekulacyjnych podkładów państwa.

Izby przede mną tablica mara i innych opłat stosowanych wobec wyrobów kon-fekcyjnych importowanych z II obszaru płatniczego. Bo cen wyliczonych z aktualnych przeleńników dewizowych dolica się 10% na kosztach transportu 5% marży przewoźnika, naliczone zagraniczne 3,5% prowizji dla zrytu oraz 13% mar-ży naliczone wewnątrz. Jak do tej pory wszystkie logiczne. Transport opła-ćcie trzeba, przeliczenia trzeba pośred-niczące także, choć do dyskusji jest potrzebna istnienia tak rozbudowanej sieci pośredniczącej, opłacanej przez klientów.

Teraz jednak uwaga. Największy wpływ na ostateczny wymiar ceny mają, wcale nie te koszty i marże, lecz opłaty celne - 30% i podatek obrotowy - 30%. I tu właśnie państwo okazania się jako spekulant. Nie jest to zresztą przykła-dem najbardziej drastycznym; wystarczy wspomnieć, że kupując kawę za jednego dolara wydatkowanego przez państwo przeliczy ok. 2000 tys. zł. Konsekwencja jest

całkowicie w ziarnie, karnego, kupując ją, paby za dolara nieco ponad 300 zł / przy oficjalnym kursie ok. 170 zł/. Wzrostem stawka celna, nie ma na ce-lem ochrony polskich producentów przed zatawem konkurencyjnych towarów z im-portu. Tych towarów po prostu brakuje na rynku, a więc nie ma charakteru wyją-żnie fiskalny. Chodzi tu o kierowanie na lepiej zorganizowanej pracy włoskiego, niemieckiego, czy innego robotnika i wy-ciągnięcie, przy jego pomocy, pieniędzy z kieszeni polskich nabywców. Kolosalny podatek obrotowy za ten sam cel.

Jezeli czo cokolwiek ceni się - to tylko interesy naszych handlowych partnerów z bloku radzieckiego. Na ich towary bo-wiem nie jest nakładane.

Jak więc władze usankcjonowana spekulacja państwa dotyka nie tylko nas - kupu-jących sprowadzane z Zachodu towary. Do-tyczy w pewnym sensie także włoskich, niemieckich, czy innych robotników, kto-rzy - chcąc nie chcąc - utrzymują komuni-styczną partię i rząd w Polsce. A że przy okazji okazuje się, że np. na kossu-lic, na którą KRN-OWSKI czy inny robot-nik pracuje niecałą godzinę, my-według średniej pracy - musimy narować ponad dwa dni - czegoż to dowodzi? Nie da się ukryć - dowodzi to wyższości real socja-lizmu nad realkapitalizmem. Jakże bo-wiem inny ustrój mógłby żyć wbrew praw-om ekonomicznym i nie rozlecieć się po kilku latach? Jakże inny umiałby zma-ścić swoich wrogów do przytłumienia się - die samego?

STANISŁAW KRZYWY

W ZAKŁADACH PRACY +++ W ZAKŁADACH PRACY

W Ostrawie Świętokrzyskim dwugodzinny strajk przeprowadził 14.01. strajka wal-cowni Marij tatejskiej Huty. Żądano wy-jasnienia niskiej wypłaty za gruźlicę robotników mimo wykonania planu pozba-wiono premii. Dyrekcja obiecała wypłatę premii na przełomie II/III z mocą od 1 stycznia. +++ W protestach przeciw nowej siatce piac 19.12. strajkowały wydz. me-caniczny i parowozowy ZNTK w Głędnicu. Po wizycie sekretarza KM PZPR obiecano podwyżkę wynagrodzeń oraz wyrównania za legrości za deputat węglowy wypłacany wg. stawek sprzed podwyżki cen.

"/% dnia za dzień"/

STRAKAS NA RUKUSZ POMOCY SKŁADOWNIK

- TWORZYMY Z MYŚLI TAKŻE O TOBIE ...

